

XXX. Łać!

Yikes!

Jay Friedman, styczeń 2021

Wszystkim moim Czytelnikom życzę szczęśliwego i zdrowszego Nowego Roku. Miejmy nadzieję, że po zamykającej prawie wszystko (w tym nasz zawód) pandemii, życie stopniowo, jak Feniks, wyłoni się z popiołów. Dostaliśmy jednak szansę, jak miemam, zajęcia się sprawami, na które w normalnej sytuacji moglibyśmy nie mieć czasu; mam na myśli przegląd i wzmocnienie samych podstaw naszego grania na instrumencie. Uważam, że za mało czasu spędzamy na podstawach, ponieważ wszyscy dążymy do „blyskotek”: wiele nut wysokich, niskich, szybkich, głośnych itp. A tu nagle zaskoczenie: niektórzy wykonawcy, których uważamy za błyskotliwych wirtuozów, większość czasu spędzali na ćwiczeniu podstaw (choćby Rafael Mendez).

Zanim zagłębimy się w kolejną suchą, naukową rozprawę na temat podstaw, chcę, za pomocą silnej negatywnej koncepcji, rzecz całą odwrócić do góry nogami. W pewnych okolicznościach może to być równie wartościowe, jak myślenie pozytywne. Spójrzmy więc na to co, moim zdaniem, będzie tu najlepszym przykładem.

Nazywam to „zaciskiem żołądka”. To urządzenie, umieszczone między ustnikiem a instrumentem, ma sprężynę, która nie pozwala zadęciu na nic ponad lekkie dotknięcie ustnika. Najmniejszej próba zwiększenia kontaktu z zadęciem włącza sprężynę, wówczas powietrze uchodzi bokiem, nie wydając dźwięku. Możliwa jest regulacja, która bardzo nieznacznie zmienia opór sprężyny. Przy najsilniejszym ustawieniu nie pozwala już na nic, poza słabym kontaktem, nawet przy najbardziej delikatnych dźwiękach w środkowych i niskich rejestrach.

Kilka pokoleń temu ten pomysł, w niektórych częściach świata, miał chyba wielu zwolenników. Pogląd o „mocnych fundamentach” brzmi dobrze, ale ostatnio (miejmy nadzieję) został przeniesiona do śmietnika historii (błagam!). Oczywiście bzyczenie na ustniku to coś zupełnie innego i jest doskonałym narzędziem do uzyskania optymalnego zrównania doskonałego wyniku i ponoszonego wysiłku. Cenna jest również rurka znajdująca się poza instrumentem, do której pasuje ustnik, umożliwiająca granie jakby na instrumencie, choć w rzeczywistości tylko na ustniku. Te środki pomocnicze radykalnie różnią się od „zacisku żołądka”, ponieważ zapewniają odpowiednią równowagę między stykiem ustnika a zadaniem, które ma zostać wykonane. Efektywne granie na instrumencie blaszanym wymaga mnóstwa zrównoważeń polegających na subtelnym balansowaniu między delikatną siłą docisku ustnika a zmianami wysokości, przepływem powietrza, dynamiką itp. Dla tak nieskończenie złożonego problemu nie istnieje jedno rozwiązanie; nie da się uwzględnić wszystkich zmiennych występujących przy możliwie najbardziej doskonałym graniu na dętym blaszanym. Każdy rejestr, dynamika i szybkość wymaga drobnych korekt styku



ustnika. Zagranie wysokiego B lub C wymaga zupełnie innego zestawu działań, niż byłoby to wymagane dla środkowego B lub F.

Dzisiejsza pedagogika instrumentów dętych blaszanych uważa, że stary system „beznaciskowy” miał poważne wady i nie brał pod uwagę delikatnej równowagi między zadęciem a kontaktem z ustnikiem, niezbędnej do wytworzenia bezstresowego, najpiękniej brzmiącego dźwięku. Jeśli nie zostanie osiągnięta właściwa równowaga w zakresie kontaktu z ustnikiem, inna część ciała podejmie tę pracę, powodując utratę brzmienia i wyda dźwięk gorszy, niż optymalnie możliwy. Ogólnie rzecz biorąc, wykonanie takiej samej pracy od podbródka do góry da najbardziej brzmiący dźwięk. Jakaś część ciała musi dostarczać energii do wytwarzania dźwięku. Nikt nie może wydawać dźwięku będąc całkowicie zrelaksowanym. Najważniejsze jest to, która część ciała podejmie tę odpowiedzialność. Wykonanie największej ilości pracy w obszarze zadęcia pozwala rozluźnionemu i pozbawionemu napięcia tułowiu działać jak komora rezonansowa. Rozluźnione ramię z suwakiem pozwoli na swobodny i ciągły przepływ powietrza. Jego szybki strumień pozwoli wyeliminować konieczność szarpania suwakiem dla uniknięcia rozmazania przy przejściach między pozycjami.

Podsumowując, zalecam wykonanie jak największej ilości pracy w obszarze zadęcia, w tym dokładnie odpowiedniego kontaktu z ustnikiem; nie za dużo, nie za mało. Skąd wiemy? Dźwięk ci to powie! Jaki ma być ten dźwięk? Dźwięk ani ciemny, ani jasny, nie za duży, nie za mały, ale czysty, co oznacza, że w 99,999% składający się z rdzenia, z jak najmniejszą liczbą elementów obcych. Jean Sibelius kiedyś powiedział: „inni kompozytorzy fabrykują koktajle, ja warzę czystą zimną wodę”.

Oryginał:

<http://www.jayfriedman.net/yikes/>